TWÓRCZOŚĆ Rok LXI, nr 9 (718), wrzesień 2005

Wprowadzenie do wieczoru autorskiego, który się odbył 24 maja 2005, o godz.19.30 w Kawiarni BWA, ul. Jana III Sobieskiego 18, w Rzeszowie.

Na chwilę i na zawsze

Krystyna Lenkowska, Wybór Ewy / Eve`s Choice. Wydanie dwujęzyczne polsko-angielskie. Przełożyła Ewa Hryniewicz-Yarbrough. Posłowie Marzena Broda. Polski Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005, s. 60.

Wszystko, o czym opowiada ta poezja, wydarza się na pograniczu świata realnie istniejącego (przy tym zupełnie zwyczajnego, codziennego), zatem również obiektywnego – i światów myślanych, czy też pisanych przez poetkę. Te ostatnie są albo dziwne – dziwnością odświętną, albo tylko inne; czasem zdają się możliwe, kiedy indziej – nieprawdopodobne; zawsze – opisane z ciepłą subiektywnością. Krystynie Lenkowskiej nieobca jest potrzeba „udziwniania", zobaczenia ludzi, miejsc i zdarzeń w świetle trochę innym niż naturalne, w innym niż zwyczajowy kontekście. Właściwie nie chodzi tu o widzenie, lecz o świadomie podejmowaną grę – z nimi: o ich nowe kształty, dla własnej i czytelnika wyrafinowanej przyjemności. Raczej o przekształcanie niż zaglądanie pod podszewkę. Przy czym te nowe kształty, te transformacje – są chwilowe. Nie chodzi więc o poprawianie świata, ale jakby jego wielokrotne „przebieranie". I nawet pewnie nie świata – bo raczej ludzi w nim żyjących i tego, co się pomiędzy nimi dzieje.

Wymyślone mikroświaty są bezpieczniejsze od tego, jaki został nam podarowany, są nie tyle doskonałe, co na naszą miarę i bez niespodzianek, można je w pełni kontrolować, a jeśli już wymykają się kontroli, to zawsze za naszą zgodą. Ich budowanie to zajęcie bardzo „estetyczne". I w tym sensie to jest poezja mocno estetyzująca, w tych eskapadach poza zwyczajne doświadczenie podejmowanych bez utylitarnie zdefiniowanego zamiaru, dla prawdziwie wolnego dotknięcia jakby rozwidlającego się czasu. Jego

wariantywność pobudza wyobraźnię poetki: i wzbudza żal, że oto wielowektorowość przyszłości na przecięciu z teraźniejszością staje się jednokierunkową i przez to – kiedyś, potem – rozczarowującą przeszłością.

Czas to na pewno ważny, chociaż „drugoplanowy" bohater tych wierszy, ale nie czas przemijania, śmierci i rozpadu (czas niezmordowanego koła, którego zębatka robi z nas piasek zapomnienia), lecz – ten rozbiegany, trochę psotny, niby nieświadomy swojej mocy. Owszem, i tamten, przesuwający się z ponurym owadzim szelestem, jest u Lenkowskiej obecny, jednak słabiej, a poza tym – ta akurat obecność to w poezji nic szczególnego.

Doświadczenia bohaterów tej twórczości ulegają przekształceniu w doświadczenie uniwersalne (uniwersalizmem języka poezji) jakby w trakcie pisania, bezpośrednio w wierszu, podobnie jak u wczesnego Miłosza, jak u Brakonieckiego, Podsiadły i inaczej niż na przykład u Herberta, Lipskiej czy Świetlickiego, u których metamorfoza jednostkowego w znak wspólnego następuje jeszcze przed jego spotkaniem z formą literacką.

To są wiersze o drugim życiu w nas, to wydaje mi się w nich najważniejsze. O tym istnieniu dawno-dzikim, zepchniętym w podświadomość i nieokiełznanym, ale jednak dobrym, potrzebnym, dającym siłę i oddech, nie jak u wielu głośnych poetów – destrukcyjnym, wypalającym duszę, niszczącym ducha, zabijającym ciało. Tutaj jest ciepło bez zniszczenia, choć oczywiście na manowce zawsze jest zaskakująco blisko, i ślad tej intuicji również u Lenkowskiej znajdujemy.

Podobnie jest z miłością – także ona ma w *Wyborze Ewy* niejedną sukienkę, a wszystkie skrojone odważnie i z fasonem. To jest miłość kobiety, trudno tego nie poznać – i dobrze, bo miłość bez płci jest niewiele warta – i w ogóle kobiecość w tej poezji jest prawie zawsze obecna w pierwszym planie, bo przecież nie ma poetów innych jak tylko kobiety i mężczyźni. Jak wszystko, uobecniona w tej liryce miłość jest nieostateczna, jednocześnie na chwilę i na zawsze, lubi niespodzianki, a najbardziej – zdziwienie i nieoczywistość.

Ostatnie – wyrażone często w formie oszczędnej, skrótowej i sugestywnej. Jak w *Samotności*:

„Zaskakuje mnie
przynajmniej raz na dzień to
że moja samotność jest
w płaszczyznach
od ciebie do mnie
od do
ot co.”

Rytm wierszy Krystyny Lenkowskiej przypomina ten rodzaj mowy, w którym na co dzień staramy się oddać zarówno obiektywne, niepodważalne szczegóły, co emocje i subiektywne uwagi towarzyszące zdarzeniom, w których uczestniczyliśmy, które uznajemy za ważne, a o których nie wie nasz rozmówca. Są tu więc dłuższe zdania pełne wyliczeń, uzupełnień, wtrąceń, są zdania krótkie, jakby podwójnie akcentowane („Ty w drzwiach jak apostoł Piotr lub Filip” w wierszu *Lekcja oprawy*). Kiedy indziej stają się wyważone, ich konstrukcja i struktura – bardziej przynależne do niezawłaszczalnego przez inne obszary komunikacji języka poezji, a opowieść zmienia się w przypowieść. Ale o tym samym. Bardzo upraszczając i siląc się na odrobinę błyskotliwości rzekłbym: o tym, że wybór jednej z możliwości, przecież konieczny w każdym życiu – nigdy do końca nie zamyka nas na pozostałe.

P.S. Kilkanaście z pomieszczonych w książce wierszy to przedruki z poprzednich tomów, a sam tytuł jest zapewne także aluzją do udziału tłumaczki w powstaniu tego swoistego, dwujęzycznego wyboru, choć to nie tylko tę Ewę miała autorka na myśli.

Rafał Rżany